Porzucić AI

Porzucić AI? Już się nie da; można sobie co najwyżej o tym pomarzyć. Generatywna sztuczna inteligencja została skutecznie wszyta w edytory tekstu, wyszukiwarki, pocztę, w systemy administracyjne oraz obsługę klientów i to często w sposób, którego użytkownik nawet nie zauważa - a jeśli zauważy, reaguje irytacją. Na pewno nie jestem odosobniony w doświadczeniu krzyknięcia do bota w słuchawce: "połącz mnie z człowiekiem!" Więc, skoro AI z nami zostanie, trzeba jak najszybciej wykształcić w sobie nowe, zdrowe odruchy: jednym z nich jest odruch odmowy.

Pojawiają się sfery życia, które zaczynają AI świadomie porzucać: na różne sposoby i z różnych powodów. Słowo „porzucić" pracuje w różnych sensach. Porzucamy AI *indywidualnie*: decydujemy, co delegować, a czego nie. Porzucamy AI *grupowo*: tak wygląda *AI backlash*, spontaniczny sprzeciw, kulturowy, pokoleniowy i zawodowy. Ale jest i rewers tego zjawiska: porzucamy rzeczy *z powodu* AI: w moim, dydaktycznym świecie są formy nauczania oraz kompetencje, które tracimy albo sami wygaszamy.

Mój tekst prowadzi od planu najszerszego do najwęższego. Zaczynam od społeczeństwa i narastającego oporu wobec AI. Następnie przechodzę do edukacji jako przykładu działania i uniwersytetu jako instytucji, która musi porzucenie (nawet częściowe) zaprojektować. Zatrzymuję się przy poradniku Sama Illingwortha i Ricarda Andrade, który dotyczy procesów edukacyjnych, ale adresowany jest do jednostki. Kończę na planie osobistym i moich własnych granicach, a na deser opisuję pewną uroczą utopię.

Teza jest prosta: wbrew pozorom porzucanie nie jest przeciwieństwem adopcji, tylko jej dojrzalszą - naturalną? - fazą. Umiejętność odmowy, czyli wiedza, *kiedy i co* odłożyć, to kompetencja, której powinniśmy uczyć (się) równie starannie jak obsługi nowych narzędzi.

1. Społeczeństwo: backlash

Najprostsza forma porzucenia to bunt. W lipcu 2026 roku minęły cztery lata, odkąd bot Midjourney trafił na Discorda i zaczęła się era slopu; w listopadzie minie tyle samo od udostępnienia ChataGPT, wtedy w wersji 3.5. Pod wieloma względami były to lata bezczynności, w szczególności w zakresie regulacji. Część ich skutków wychodzi na jaw dopiero teraz, i to w formie brutalnego przebudzenia.

Lato 2026 roku było dobrym momentem, by zwrócić uwagę na *AI backlash*. Czerwcowy numer *The Economist* wyszedł z okładką autorstwa Paula Blowa: głowa robota nabita na pikę. Na początku lipca w Nowym Jorku otwarto Festiwal Luddystów. W tym samym miesiącu przeszły protesty w Paryżu, a na ulicach przybywało graffiti „anti-slop", wymierzonych w reklamy wygenerowane przez AI (a słownik Merriam-Webster już wcześniej ogłosił „slop" słowem roku 2025). Nieprzypadkowo po polsku ukazała się latem książka Briana Merchanta o luddystach.

W Polsce lipcowy „Tygodnik Powszechny” opublikował tekst Sylwii Czubkowskiej, być może pierwszy polskojęzyczny artykuł o backlashu jako zjawisku. Autorka oparła się na polskich danych o postawach, zwłaszcza młodych, ale większość przykładów wzięła zza oceanu. Ta asymetria jest wymowna. Prasa anglojęzyczna opisuje opór coraz gęściej; u nas działania, deklaracje i wydarzenia pozostają rozproszone. Najbardziej skonsolidowaną polską historią tego typu jest jak dotąd sprzeciw mieszkańców Regułów pod Warszawą wobec budowy centrum danych; na razie wygrywają. Drugim powodem do protestów okazał się wywiad Olgi Tokarczuk (który zresztą obiegł świat), zbyt ochoczo przyznającej się do pracy z generatywną AI. Wywołał przy tym potrzebną debatę o granicach autorstwa i naturze twórczości.

Backlash ma swoją ikonografię: przypinki „Artists Against AI” i „The Luddites Were Right”, przekreślone logotypy, memy. To porzucenie w najgłośniejszej, a zarazem najmniej precyzyjnej postaci: totalne i tożsamościowe. Sama figura "oryginalnych" luddystów jest tu jednak pouczająca: historycznie nie występowali przeciw maszynom jako takim, lecz przeciw konkretnemu sposobowi ich wdrażania, który odbierał im pracę i kontrolę nad nią. To był ruch bliższy selekcji niż negacji.

Obok buntu rośnie zjawisko odwrotne: „AI-shadowing”, czyli używanie narzędzi po cichu, bez ujawniania tego przed innymi, szczególnie w pracy. Paradoksalnie te dwie postawy nie wykluczają się - mogą dotyczyć tej samej osoby. Brakuje zresztą badań oddolnych, które pokazałyby, jak użytkownicy sami nazywają swoją relację z AI: co z nią robią, czego się boją i czy widzą w sobie jakikolwiek opór. Dlatego obecny backlash odróżniam od tego, który dopiero nadejdzie: przyszłego porzucania przez świadomych użytkowników. Spodziewam się też backlashu wobec osób używających AI w sposób widoczny i świadomy: będą oskarżani o oszustwa, o chodzenie na skróty, o niemoralność. AI narysuje nowe linie podziału w społeczeństwie.

2. Edukacja: co nam zabrano i co sami porzucamy

Proces, który obserwujemy, nie zaczął się w 2022 roku: to jego kolejna odsłona. Postępująca cyfryzacja zmienia świat i nas, teraz po prostu dostała dodatkowy silnik o dużym przyspieszeniu. Łukasz Najder w „Dwutygodniku” sporządza wynikający z tego procesu inwentarz strat. Polityka i Big Techy odebrały nam prywatność, wieczory przy grach, pogadanki ulubionych wujków przy świątecznym stole, gotowość do merytorycznej rozmowy. Odebrały nawet sezon ogórkowy, kiedy świat w głowie zwalniał, a emocji dostarczały zbiegłe pumy w zagajnikach i barszcz Sosnowskiego. Puenta jest krótka: „Algorytmy nie mają wakacji”. Stajemy się, pisze Najder, ekranitami.

Edukacja może sporządzić podobny inwentarz, tyle że bardziej precyzyjny. Można użyć tu metaforycznie siedmiostopniowej skali Czerwonej Księgi IUCN wskazującej na stopień zagrożenia wyginięciem: od LC: „najmniejszej troski” po EX: „wymarły”: przyjęcie skali pozwala mówić o stopniowaniu zagrożenia zamiast o apokalipsie.

I tak, niektóre formy właśnie znikają albo są skazane na zniknięcie (poziom trzeci lub czwarty: CR/EN): praca dyplomowa w obecnym kształcie, pisemne prace domowe, *take-home exams*. Znikają też sprawozdania administracyjne i to jest jedyne porzucenie, którego nikt

nie będzie żałował. Z kolei jako już narażone (poziom piąty - VU) kompetencje trzeba wymienić: myślenie krytyczne, gotowość do kwestionowania i weryfikacji, rozumienie tekstu czytanego i - ogólniej - pozostawanie w osobistym kontakcie.

Podkreślam: obie listy różnią się kategoryzacją. Pierwsza wylicza *formy oceniania*, druga *kompetencje, które te formy wyrabiały*. Porzucenie formy nie musi oznaczać utraty kompetencji, ale tylko wtedy, gdy znajdziemy dla niej inny nośnik. Złą strategią jest policyjna próba ratowania starych form za pomocą detektorów. Jedynym niezawodnym wykrywaczem tekstu z AI jest sumienie autora - oraz fakt, że tekst powstał przed 2022 rokiem. Detekcja jest teatrem podejrzliwości, który niszczy relację, zanim cokolwiek wykryje: instytucjonalizuje nieufność.

Uniwersytet Warszawski właśnie próbuje tę sytuację uregulować. Uchwała nr 75 Uniwersyteckiej Rady ds. Kształcenia z 11 września 2026 roku weszła w życie 1 października 2026 r. i zastąpiła lapidarne wytyczne z 2023 roku. Moim zdaniem jej najciekawszy przepis ma formę rekomendacji: proces kształcenia należy projektować tak, „aby jak najbardziej świadomie ilustrował on zalety i wady używania lub rezygnacji z używania systemów SI" (§ 5 ust. 3). Rezygnacja zostaje tu zapisana jako treść dydaktyczna, a nie tylko dopuszczalny wybór. Warto to zestawić z § 2 ust. 5, który uznaje biegłość w korzystaniu z AI za cel kształcenia wynikający z art. 4 AI Act. Jeśli czytać oba przepisy łącznie, umiejętność porzucenia jest częścią *AI literacy*.

Uchwała podaje też powody, dla których warto odmawiać. Są wśród nich: uzależnienie od technologii i mniejsza odporność na awarie (§ 4 ust. 4 pkt 3) oraz uzależnienie od dostawców, prowadzące do oddania kontroli nad kluczowymi obszarami życia prywatnym korporacjom (§ 4 ust. 5 pkt 2). Ciekawy jest argument niemal hermeneutyczny: korzystanie z SI może oddalać od doświadczenia tego, „jak detale kształtują całość" (§ 4 ust. 3 pkt 5). Użytkownik stopniowo traci nawyk samodzielnego śledzenia tych zależności, aż przestaje je dostrzegać. To zdanie z dokumentu administracyjnego można by wpisać do każdego wstępu do teorii literatury.

W miejsce porzuconych form uchwała proponuje nowe. Egzaminy pisemne odbywają się domyślnie bez AI (§ 6 ust. 1). Weryfikacja nie powinna opierać się wyłącznie na pracy pisemnej przygotowanej poza zajęciami (§ 6 ust. 2). Prowadzący może zażądać ustnej obrony każdej pracy (§ 6 ust. 9), a detektor nigdy nie jest jedynym dowodem (§ 6 ust. 10).

Uchwała przesuwa więc ciężar z tekstu na obecność: ustną obronę, pracę na zajęciach, informację zwrotną w trakcie. Właśnie tu humanistyka może się uczyć od kształcenia zawodowego. Edukacja zawodowa ma to, czego nam teraz brakuje: egzaminy praktyczne, portfolio, demonstrację umiejętności. My, humaniści, pilnie potrzebujemy czegoś więcej niż tekstów. Odwraca to zwykłą hierarchię prestiżu między akademią a szkołą zawodową i warto to powiedzieć wprost: musimy podnieść wzrok znad książki - bo inaczej (ujmę to dramatycznie) będziemy ostatnimi ludzkimi czytelnikami.

Pomiędzy: czego nauczać w świecie (z) AI

Uchwała podpowiada instytucji, co ma robić. Nie mówi jednak osobie studiującej ani prowadzącej, jak podjąć decyzję w konkretnej sytuacji, ponieważ świadomie przekazuje decyzję konkretnym Radom Dydaktycznym kształtującym konkretne kierunki studiów (§ 5 ust 4 pkt 1). Tę lukę wypełnia na przykład *The Evidence-Based Guide to AI* Sama Illingwortha i Ricarda Andrade: to tekst o edukacji, ale napisany z perspektywy jednostki.

Autorzy wychodzą od obserwacji, że większość porad o AI piszą ludzie, którym zależy, żebyśmy używali jej więcej. Sami sięgają po dowody empiryczne, celowo w dużej mierze sprzed ery ChatGPT. Kryterium rozstrzygające brzmi: czy AI jest dla mnie narzędziem, czy substytutem? Na tej podstawie formułują reguły „kiedy nie używać" i „kiedy używać".

Dla pytania o porzucenie najważniejsze są reguły negatywne. Nie używać AI, gdy się uczymy, bo rozwój wymaga wysiłku na granicy kompetencji, a AI usuwa wszelkie tarcie (*friction*). Nie używać, gdy celem jest proces: pisanie to sposób odkrywania, co się myśli, a nie tylko komunikowania tego. Nie używać, gdy trzeba coś zapamiętać, bo mózg koduje wtedy tylko, *gdzie* sprawdzić, a nie *co* (efekt Google'a). Nie używać, gdy formujemy własne zdanie, bo modele ciążą ku środkowi rozkładu i uśredniają opinię. I wreszcie nie używać, gdy nie wiemy dość, by wynik sprawdzić: bez znajomości dziedziny nie weryfikujemy, tylko akceptujemy.

Szczególnie mocna jest reguła o kompetencji stanowiącej rdzeń tożsamości zawodowej. Londyńscy taksówkarze mieli powiększony hipokamp, który rósł z latami praktyki; nieużywana umiejętność degraduje się. Autorzy proponują prosty test: czy gdyby narzędzie jutro zniknęło, umiałbym to nadal zrobić?

Reguły pozytywne są równie pouczające, bo pokazują porzucenie od drugiej strony. AI ma sens, gdy jesteśmy ekspertami i wiemy, jak wygląda dobry wynik. Ma sens przy zadaniach powtarzalnych, przy generowaniu opcji, z których sami wybieramy, i jako przeciwnik w sporze, z którym ćwiczymy argumentację. Ma też sens, gdy znosi barierę dostępności, na przykład językową. Wspólny mianownik: AI wzmacnia istniejącą kompetencję, ale nie powinna budować tej, której jeszcze nie mamy.

Poradnik kończą trzy pytania kontrolne. Czy używam AI jako narzędzia, czy substytutu? Czy umiem ocenić to, co produkuje? Co stracę, jeśli przestanę? Trzecie jest najważniejsze i jest właściwie pytaniem o porzucenie. Jeśli bez narzędzia nie umiemy pracować, to kwestia brzmi: kto wykonuje pracę, a nie - czy AI jest przydatna.

Odpowiedź na pytanie „czego uczyć" wydaje się więc prosta: uczyć tych trzech pytań i tego, jak odpowiadać na nie uczciwie - a AI używać transparentnie. Jest w tym jednak pułapka: sama forma listy reguł przerzuca decyzję na jednostkę, jak gdyby każdy miał czas, warunki i informacje, by ją podjąć.

3. Rysowanie granic: co zrobię sam, a co oddeleguję

Najtrudniejszy, bo najszczerszy jest plan osobisty. Cory Doctorow we właśnie wydanej książce *The Reverse Centaur's Guide to Life After AI* posługuje się nośną figurą. Centaur to

człowiek wspomagany przez maszynę: ludzka głowa kieruje nieludzką siłą. Odwrócony centaur to człowiek, który służy maszynie: ona decyduje, on wykonuje. Pierwszym sensem porzucenia jest więc świadome wytyczanie granicy, żeby pozostać, po ludzku, na górze.

Chciałbym tę metaforę wzmocnić[1]. Istota z głową zwierzęcia i ludzkimi nogami to nie „odwrócony centaur", tylko potwór, a dokładniej Minotaur. Mit daje tu więcej niż Doctorow. Minotaur powstaje dzięki urządzeniu Dedala, drewnianej krowie Pazyfae, jest więc potwornością zapośredniczoną technicznie. Ten sam inżynier buduje potem labirynt, żeby potwora ukryć: technologia wytwarza problem, a następnie infrastrukturę do zarządzania nim. Na dodatek Minotaura karmi się młodymi ludźmi. Z labiryntu wyprowadza zaś nić, rzecz prosta, analogowa: dar od drugiego człowieka.

Odwrócony centaur ma też swoją wersję w języku rynku pracy. Coraz częściej słyszymy, że nie będziemy użytkownikami, lecz administratorami systemów; nie autorami, lecz redaktorami; nie czytelnikami, lecz audytorami; nie twórcami, lecz kuratorami; nie badaczami, lecz weryfikatorami. Można już sobie wyobrazić te nowe nazwy stanowisk i funkcji: context engineer, prompt architect, agent handler, human in the loop. Czy to awans na meta-poziom, czy degradacja do roli kontrolera jakości cudzej produkcji? „Ostatni człowiek w pętli" brzmi jednocześnie jak tytuł zawodowy i jak epitafium. Joanna Maciejewska ujęła to w 2024 roku w poście, który obiegł sieć: chciała, żeby AI prała i zmywała, a nie żeby pisała i tworzyła za nią, podczas gdy ona będzie prać i zmywać.

Moje własne granice wyglądają tak. Postanowiłem nie tworzyć z AI obrazów ani prezentacji. Właściwie nie piszę też z nią maili, choć tłumaczę, na przykład maile, które „piszę" po czesku. Bardzo dużo natomiast zamawiam tekstów, głównie poradników i raportów, a także szkieletów wypowiedzi. Piszę agentów-tutorów, ewaluatorów i pomocników w lekturze, a okazjonalnie korzystam z retorycznej pomocy w ubieraniu idei w słowa. Nie jest to system zasad wyprowadzony z teorii; to granice, które wyrosły z praktyki. Sporo z nich pokrywa się jednak (jak dotąd nieświadomie!) z regułami Illingwortha i Andrade: na przykład czeskie maile to przypadek dostępności, a poradniki to zadania, których wynik umiem ocenić.

Sądzę, że każdy naturalnie, prędzej czy później, wytworzy sobie takie granice. Będą zmienne w czasie i będą oddzielać użycia, z którymi czujemy się komfortowo, od takich, które uznamy za obciachowe albo niemoralne. Obciach jest tu kategorią poważniejszą, niż się wydaje: to społeczny, oddolny regulator, który często działa szybciej niż uchwały, a do tego pochodzący ze świata *digital natives* - u których zresztą backlash jest najbardziej widoczny. Z tej perspektywy porzucanie nie jest jednorazowym aktem, tylko ciągłą praktyką korygowania granic.

4. Urocza utopia

Porzucić AI? Już się nie da; można sobie co najwyżej o tym pomarzyć. Można jednak pomarzyć, jak na rysunku w „The Hindu" autorstwa Gautami Reddy zatytułowanym *How to*

[1] Dziękuję Grzegorzowi Sokołowi za tę podpowiedź.

Live in the Age of A.I. To czarno-biała, celowo naiwna ilustracja: odręczne liternictwo, drżąca kreska, dwanaście kadrów z poradami. Reddy radzi: czytaj powoli; twórz brzydkie rzeczy; nie wierz we wszystko; jadaj razem z innymi; ponudź się; nie odpowiadaj od razu; zadzwoń do babci; zakochaj się; popłacz czasem; naucz się wiersza na pamięć; ufaj intuicji; nie spiesz się.

Najważniejsze jest to, czego na obrazku nie ma. Tytuł obiecuje życie w epoce AI, a AI nie pojawia się ani razu. Porzucenie nie jest tu zakazem, tylko wypełnieniem czasu i uwagi czymś innym. Wszystkie tryby są pozytywne: „rób", a nie „nie używaj". To zysk, a nie strata, w przeciwieństwie do inwentarza z drugiej części tego tekstu. Kadry dają się niemal jeden do jednego przyporządkować kompetencjom zagrożonym. Czytanie powoli to rozumienie tekstu, niewiara we wszystko to weryfikacja, wiersz na pamięć to pamięć i własny głos, intuicja to odpowiedzialność za osąd. Wspólny stół, telefon do babci i zakochanie wyjaśniają zaś, czym jest „bycie w kontakcie": obecnością i relacją.

Najmocniejszym punktem dydaktycznym jest „twórz brzydkie rzeczy". Studenci sięgają po AI w dużej mierze ze strachu przed brzydkim szkicem. Prawo do porażki jest tymczasem warunkiem pisania jako myślenia. Sama estetyka rysunku realizuje ten postulat: krzywa kreska przeciw wygładzonej estetyce obrazów generatywnych.

Trzeba jednak nazwać to, czym ten obrazek jest: poradnikiem wellness. Prywatyzuje problem, bo odpowiedzią na AI ma być osobista higiena życia, a nie decyzja instytucji. Jest też ironia w jego obiegu: manifest powolności Reddy krąży jako grafika na Instagramie, w tej samej ekonomii uwagi, przed którą ostrzega.

Ta krytyka dobrze pokazuje, gdzie leży zadanie. Obecny backlash jest estetyczny i tożsamościowy, a rysunek z hinduskiej gazety jest jego najpiękniejszą wersją. Przyszłe porzucanie przez świadomych użytkowników będzie selektywne i kompetencyjne. Pomiędzy biegunem indywidualnym (jak żyć) a instytucjonalnym (jak kształcić) jest miejsce dla szkoły. Tego, co rysunek każe robić prywatnie, szkoła powinna uczyć, zgodnie z § 5 ust. 3 cytowanej już uchwały: pokazywać nie tylko, jak używać AI, ale też jak i dlaczego z używania zrezygnować.

Ponieważ da się trochę nauczyć porzucania AI: raz tu, raz tam, na chwilę, na dobre. Oto kompetencja, której nie zastąpi żaden model.

Bibliografia

The AI Backlash Is Only Getting Started, „The Economist", 25 czerwca 2026, https://www.economist.com/leaders/2026/06/25/the-ai-backlash-is-only-getting-started.

Ciechomski, T., *Reguły: kto stoi za największym, wielkoskalowym centrum danych w Polsce?*, „Tygodnik Spraw Obywatelskich" 2025, nr 308 (46), https://instytutsprawobywatelskich.pl/reguly-kto-stoi-za-najwiekszym-wielkoskalowym-centrum-danych-w-polsce/.

Czubkowska, Sylwia, *Bunt młodych przeciwko sztucznej inteligencji. Świat coraz bardziej krytyczny wobec AI*, „Tygodnik Powszechny", 14 lipca 2026, https://www.tygodnikpowszechny.pl/bunt-mlodych-przeciwko-sztucznej-inteligencji-swiat-coraz-bardziej-krytyczny-wobec-ai.

Doctorow, Cory, *The Reverse Centaur's Guide to Life After AI: How to Think About Artificial Intelligence – Before It's Too Late*, MCD / Farrar, Straus and Giroux, New York 2026.

Elliott, Victoria., *Inside the Luddite Festival Harnessing Gen Z's Rage Against Big Tech*, „Wired", lipiec 2026, https://www.wired.com/story/inside-the-luddite-festival-harnessing-gen-zs-rage-against-big-tech/.

Illingworth, Sam; Andrade, Ricardo, *The Evidence-Based Guide to AI: When to Use It, When to Stop, and How to Tell the Difference*, „Slow AI" (Substack), 14 marca 2026, https://theslowai.substack.com/p/evidence-based-guide-ai-when-to-use-when-to-stop.

Jakubowiak, Maciej., *Cała wstecz*, „Dwutygodnik" 2026, https://www.dwutygodnik.com/artykul/12388-cala-wstecz.html.

Maciejewska, Joanna (@AuthorMac), wpis w serwisie X, 29 marca 2024, https://x.com/AuthorJMac/status/1773679197631701238.

Maguire, Eleanor A. i in., *Navigation-Related Structural Change in the Hippocampi of Taxi Drivers*, „Proceedings of the National Academy of Sciences" 2000, t. 97, nr 8, s. 4398–4403.

Merchant, Brian, *"Everyone Hates AI" in Paris*, „Blood in the Machine" (Substack), lipiec 2026, https://www.bloodinthemachine.com/p/everyone-hates-ai-in-paris.

Najder, Łukasz, *Miarka polska*, „Dwutygodnik" 2026, nr 446 (cykl „Zamęt"), https://www.dwutygodnik.com/felieton/12642-miarka-polska.html.

Reddy, Gautami, *How to Live in the Age of A.I.* [ilustracja], „The Hindu", 23 sierpnia 2026.

Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2024/1689 z dnia 13 czerwca 2024 r. w sprawie ustanowienia zharmonizowanych przepisów dotyczących sztucznej inteligencji (akt w sprawie sztucznej inteligencji), Dz. Urz. UE L 2024/1689 z 12.07.2024. [AI Act]

Sparrow, Betsy; Liu, Jenny; Wegner, Daniel M., *Google Effects on Memory: Cognitive Consequences of Having Information at Our Fingertips*, „Science" 2011, t. 333, nr 6043, s. 776-778.

Uchwała nr 75 Uniwersyteckiej Rady ds. Kształcenia z dnia 11 września 2026 r. w sprawie wytycznych dotyczących korzystania z narzędzi sztucznej inteligencji w procesie kształcenia (DURK z 2026 r. poz. 75).